

de Laval, Paweł

Wielki mistrz Herman von Salza

Notatki Płockie 6/21, 26-27

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIELKI MISTRZ HERMAN VON SALZA

Niepowodzenie trzeciej krucjaty (1189—1191) podjętej dla odzyskania świeżo utraconej Jerozolimy odbiło się głośnym echem w Europie. Przede wszystkim zaś — w Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego, które wstrząśnięte zostało wieścią o śmierci swego władcy Fryderyka I Barbarossy przy konnej przeprawie przez azjatycką rzeczkę Kalikadnus. Niespodziewany zgon tego najwybitniejszego chyba przedstawiciela dynastii Hohenstaufów nie tylko pozbawiał rycerzy teutońskich szans na odegranie czołowej roli w działaniach bojowych, ale również stawiał pod znakiem zapytania wszystkie wschodnie plany niemieckie.

Barbarossa bowiem zdecydował się na osobisty udział w wyprawie krzyżowej bynajmniej nie ze względu na szczególny zapał religijny lub chęć wyzwolenia Grobu Chrystusa z rąk niewiernych. U schyłku wieku XII-go problem dalszego istnienia Królestwa Jerozolimskiego był już sprawą wyłącznie polityczną, skupiającą zresztą na sobie uwagę niemal wszystkich potęg ówczesnego świata. Zapomniane zostały dawne hasła ideowe, które jednak — obok innych bardziej przyziemnych — przyświecały pierwszym krzyżowcom Gotfryda de Bouillon i Rajmunda St. Gilles. Kilkudziesięcioletnia ustawiczna styczność ze społeczeństwem muzułmańskim w podbitej Palestynie nie pozostała bez wpływu na cienką warstwę zwycięskiego rycerstwa zachodniego pozostającego w niej. Podobnie jak nagminne zjawisko dotychczasowych sojuszków chrześcijańsko-mahometanśkich wynikających z walk wewnętrznych i partykularyzmów arabskich skutecznie eliminowało tak drażliwe ogniś zagadnienie różnicy wiary. Nie brakowało nawet oznak świadczących o możliwości pokojowego współistnienia. Oczywiście nie wystarczyły one do tego, by obie strony wyrzekły się oręża, ale skutecznie przyczyniły się do zasadniczej zmiany charakteru kwestii jerozolimskiej. Od momentu zaś, gdy Ziemia Święta stawała się terenem walki o pierwszeństwo polityczne, musieli się tam znaleźć Niemcy — liczniejsi, niż podczas II-jej krucjaty, i bardziej przygotowani. Stąd też tym większy był ich zawód spowodowany śmiercią Fryderyka I.

Pomimo wszystko pozostał przecie niemiecki ślad po wojskach Barbarossy. Oto podczas długotrwałego oblężenia Akkonu towarzyszący krzyżowcom kupcy z Bremy ufundowali szpital. Stanowił on jakby wznowienie dawnej fundacji bezimiennej pary pielgrzymów niemieckich, którzy przed rokiem 1143 założyli w Jerozolimie przy kościele Najśw. Panny Panny szpital pod tymże wezwaniem. Przełożony i obsługa mieli być przy tym narodowości niemieckiej, jak to wyraźnie stwierdzał do-

kument papieża Celestyna II z dn. 9 grudnia 1143 roku poddający nową fundację zwierzchnictwu wielkiego mistrza joannitów... de gente Theutonicorum prior et servientes constituantur" (Regesta Regni Hierosolymitani ed. Reinhold Rührich, 1893, doc. 214).

Podobnie, jak ich jerozolimscy poprzednicy, bracia podakkońskiego szpitala podlegali początkowo przepisom reguły św. Augustyna, ale już wkrótce zorganizowali się w zakon rycerski pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny Jerozolimskiej. W roku 1198 nowa organizacja uzyskała zatwierdzenie papieża Innocentego III-go. Przez dłuższy zresztą czas pozostawała ona w cieniu dwóch znacznie starszych i ciągle ze sobą rywalizujących zakonów rycerskich: joannitów i templariuszy. Cierpliwie więc oczekiwała na odpowiedni moment, w którym będzie mogła rzucić na szalę wypadków swój ciężar niemieckiej wyłączności wspólnoty mnichów-rycerzy w białych płaszczach z czarnym krzyżem. Moment ten nadszedł wraz z podjęciem przez cesarza Fryderyka II-go t.zw. IV-jej krucjaty w roku 1229.

Na czele Zakonu stał wówczas, jako czwarty kolejny jego wielki mistrz, Herman von Salza. Dokonał on wiele dla rządzonej przez siebie instytucji. Jako trzeźwy i przewidujący polityk, widział von Salza jasno, że szcążkowe Królestwo Jerozolimskie musi ulec zagładzie, o ile nie otrzyma z Europy rzeczywiście wydatnej pomocy. Dla zabezpieczenia więc przyszłości Zakonu nawiązał układy z węgierskim Andrzejem II-im w sprawie osadzenia braci na wschodniej granicy Węgier dla osłony ich od napaści Kumanów i Połowców. Skierował tam jednak tylko część swych sił, zachowując natomiast zasadniczy ich zrąb nadal w Ziemi św., skąd niejednokrotnie wzywany był na dwór cesarski. Stał się tam nie tylko najbliższym doradcą we wszystkich zagadnieniach wschodnich, ale także i oficjalnym przedstawicielem. I tak np. w roku 1221 był jednym z dwóch wysłanników Fryderyka II-go do króla jerozolimskiego Jana de Brienne. Delegaci ci mieli powiadomić Jana o rychłym przybyciu cesarza z potężnym wojskiem dla odzyskania Jerozolimy. Wkrótce potem wielki mistrz udał się do Niemiec, by tam głosić hasła krucjaty, skolei zaś uczestniczył w ustalaniu warunków małżeństwa Fryderyka II-go i królowej jerozolimskiej oraz asystował przy uroczystościach ślubnych w Brindisi w listopadzie 1223 roku.

Jak widać z powyższego, cesarska obietnica „rychłego” przybycia do Palestyny ulegała ciągłemu odraczaniu. To też von Salza znowu rozejrzał się za dodatkowym bezpieczniejszym terenem zwłaszcza, że niepowodzenie węgierskiego przedsięwzięcia było już rzeczą przesą-

dzoną. Znalazł go dość daleko, bo aż na nadwiślańskim Mazowszu, gdzie w roku 1226 jego wysłannicy podpisali pierwszy układ z tamtejszym księciem Konradem. Jakkolwiek umowa ta zapewniła niemieckim rycerzom-mnichom sporo korzyści, wielki mistrz nie śpieszył się z wykonywaniem, czego wymownym przykładem było uroczyste objęcie przez krzyżaków w r. 1227 twierdzy Montfort w Ziemi św. (na północ od Akkonu).

Lecz oto wreszcie Fryderyk II-gi, chociaż obciążony klątwą papieską, podjął „wyprawę krzyżową”. Jej przebieg zupełnie odmienny od wszystkich poprzednich zdawał się potwierdzać dość rozpowszechnioną opinię o tajnych związkach między cesarzem i muzułmanami zadzierzgniętych jeszcze w okresie jego rządów na Sycylii. W drodze układów dyplomatycznych odzyskana została Jerozolima i w marcu roku 1229 odbył się tam triumfalny wjazd Hohenstaufa z wielkim mistrzem Zakonu Najśw. Panny Maryi Jerozolimskiej u boku. W bazylice Grobu Bożego Fryderyk własnoręcznie włożył sobie na głowę koronę królów jerozo-

limskich, ponieważ duchowieństwo ze względu na ekskomunikę papieską ciężącą ciągle na cesarzu nie uczestniczyło w uroczystościach. Następnie w imieniu nowego władcy przemówił Herman von Salza, zapewniając zebranych w języku francuskim i niemieckim, że stojący przed nimi król jerozolimski pragnie ze wszystkich sił służyć Kościołowi i wzywa ich do współpracy w tym zbawiennym dziele.

Wielki mistrz Zakonu niemieckiego mógł teraz uważać swój zasadniczy cel za osiągnięty: zgromadzenie niemieckich rycerzy-mnichów wysunęło się bezsprzecznie na pierwszy plan w państwie, którego królem był sam cesarz niemiecki. Co więcej, zgromadzenie to miało już solidne podstawy materialne, władając na obszarze Palestyny licznymi obronnymi zamkami oraz znacznymi nadaniami ziemskimi.

Dlaczego więc w kilkanaście zaledwie miesięcy po uroczystościach jerozolimskich mistrz krajowy Herman von Balk pojawi się nad Wisłą? Odpowiedź na to pytanie wykracza już poza ramy niniejszego fragmentu.

AURELIA GOŁASZEWSKA

PROCESY OSADNICZE A NAZEWNICTWO NA PÓLNOCNYM MAZOWSZU

W rozwoju osadnictwa na bliższym Mazowszu wyodrębnia się trzy ekspansje: przedhistoryczną, wczesnohistoryczną (XI — XIII w.) i trzecią (XIV — XVI w.) — obejmującą okres ożywionej kolonizacji.

O tym, że północne Mazowsze było zaludnione w odległych czasach, można mówić na podstawie odkryć archeologicznych¹⁾ i najstarszych nazw, do których należą: nazwy odrzeczne, nazwy topograficzne utworzone od wyrazów pospolitych i nazwy kulturowe związane z kultem religijnym.

Pierwsza ekspansja osadnicza szła od Czerska i jego okolic, w kierunku północnym, zatrzymując się na obecnej linii: Ciechanów, Mława. Ludność zajmowała tereny łatwo dostępne, gdzie można było uprawiać rolnictwo i pasterstwo, a więc ziemie w pobliżu rzek i ich odpływów. Najstarsze zaludnione tereny — to okolice rzek: Wkry, Pełty, Orzyca (pow. ciechanowski i część przasnyskiego) oraz środkowej Wisły (pow. plocki).

Druga ekspansja pod względem terytorialnym niewiele różniła się od pierwszej ekspansji, to znaczy, że nie rozprzestrzeniła się dalej. Charakterystyczne dla tej ekspansji było zagęszczenie zajętego poprzednio terenu. Powstały stosunkowo liczne osady przede wszystkim w obecnym powiecie plockim i ciechanowskim tj. na starym Mazowszu. Plock staje się siedzibą księcia i biskupa. Książę i duchowieństwo — to główne siły społeczne oddziaływu-

jące na kształtowanie się życia politycznego, społecznego i kulturalnego, a w dalszej kolejności, na nazewnictwo północnego Mazowsza²⁾.

Wpływ książąt i duchowieństwa na nazewnictwo wyrażał się w powstaniu nazw służebnych np. Winiary, Woźniki, Sokolniki, Psary, Kuchary oraz patronimicznych — na ice — np. Proboszczewice, Rostkowice, Biskupice. Poza tym rozwijało się rozproszone osadnictwo indywidualne, szczególnie w powiecie plockim, co odbiło się w licznych nazwach dzierżawczych, np.: Boryszewo, Cirszewo, Daniszewo, Małoszewo, Leksyn, Lasocin. Osady w nazwach dzierżawczych powstawały w dawnych czasach i były w użyciu w ciągu całego historycznego rozwoju, aż do czasów współczesnych.³⁾

Właściwy rozwój osadnictwa na dalszym Mazowszu następuje po unii polsko-litewskiej, kiedy zostały stworzone odpowiednie warunki bezpieczeństwa sprzyjające kolonizacji.⁴⁾

Charakterystyczną cechą trzeciej ekspansji było dalsze posuwanie się fali osadniczej na północ i wschód oraz masowy rozwój osadnictwa. Ludność zajmowała mniej dostępne tereny północno-wschodnie, karczując i trzebiąc puszcze. Osadnictwo to popierali książęta. Osadnicy osiedlali się całymi rodzinami, co było konieczne ze względu na zbiorową pracę przy karczowaniu puszczy oraz obronie⁵⁾. Fakt ten znalazł wyraz w powstaniu licznych nazw rodowych, które są typowe dla dalszego Mazowsza (np.: Mroczi, Kaki, Pierzchały, Skierł-